

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codziennie zrana w dni powszednie niedziele i święta

Numer pojed. 5 marek.

Prenumerata z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową wynosi 120 marek miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięczną.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz nonparelu lub jego miejsce za tekstem 8 mk., w tekście 15 mk. Nakłady po 10 mk. za wiersz. Ogłoszenia drobne po 2 mk. za wiersz. Poszukującym pracy po 1 mk. Ogłoszenia, nadesłane po g. 6 wieczorem, liczą się o 20% drożej.

REDAKCJA:
Rynek Kościuszki Nr 1. — Telefonu Nr 63
ADMINISTRACJA:
Rynek Kościuszki Nr 1. — Telefonu Nr 63.
Otwarta od godz. 9—2 i od 5—7 wiecz.

Przypatrujcie się do plebiscytu.

Bytom, 21.12 (Pat.)
W Koźlu wykryła policja plebiscytowa a niemieckiego kapeka. Niebiera, tajny skład broni i amunicji, mianowicie 120 karabinów i 4500 naboł. Część tego transportu zgolił już jednak niemiecy przedtem rozdalić po wsiach w powiecie.

Berlin 21.12 (Pat.)
Komitetowi berlińskie uchwały przeznaczyć na plebiscyt górnośląski 5 proc. dochodu brutto w czwartek przed wigilią. Odnosne kwoty zostaną wpłacone do Banku Rzeszy na rachunek Górnego Śląska.

Odwaleba troskliwość.

Bytom, 21.12 (Pat.)
W Mysłowicach uchwalila Rada Miejska, złożona w większości z polskich, oszacować z miasta dwa pomniki cesarskie, Wilhelma I i Fryderyka III, żeby je ochronić od niszczenia. Przystąpiono już do koniecznego wykonania tej uchwały, tak, aby do świąt pomniki zostały już osniete.

I my, zabierzmy!

BYTOM 21.12 (Pat.)
Prasa niemiecka donosi z Berlina, że minister Simons oświadczył w komisji spraw zagranicznych, iż rząd niemiecki pod żadnym względem nie zgodzi się na odrębne głosowanie emigrantów górnośląskich.

Wydan prasowy.

Warszawa, 21.12 (E. E.)
Ceny cukru od dn. 1.12 uchwały Komisji ekonomicznej ustalono po 65 marek za kg.

Zastępca komisarza wojskowego estońskiego w Polsce, podkap. Tiskar zaprzecza, doniesieniom, że rząd bolszewicki, jakoby do pewnych estońskich przypływały okręty, mające kontrolować polskie wojsko i materjał wojenny.

Bawit la biskup prawosławny Włodimir, administrator diecezji Warszawskiej, Cichelskiej i Grodzieńskiej.

A kiedy i na?

Amsterdam, 21.12 (Pat.)
Złota cen w Holandii postępuje dalej. Głównie towarowa notowała o 30 proc. niższe ceny od cen w dn. 1 listopada, a 50 proc. od cen z dn. 1 października.

Na rację.

Waszyngton, 21.12 (Pat.)
Według informacji poln. dotychczas amerykański przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding podobno zdecydowany jest nie dążyć ani traktatu wersalskiego, ani traktatu o Łódź Narodów.

Bestjalstwo sowdepów.

Warszawa, 21.12. (Tel. od wt. kor.)

Oficerowie i żołnierze polscy, którzy zbiegli z niewoli bolszewickiej, zeznają zgodnie, że władze sowieckie zaczęły się nad jeńcami polskimi w sposób okrutny. Odpisy (kopie) tych zeznań wysłano do Rygi z poleceniem, aby delegacja polska poczyniła z tego powodu energiczne przedstawienia wobec delegacji rosyjskiej.

Rząd polski zdecydowany jest zastosować jak najostrożniejsze środki, jeżeli nie otrzyma gwarancji, że wypadki podobne się nie powtórzą.

Oby się tylko nie skończyło na słowach.

Warszawa, 21.12 (E. E.)

Niezależnie po przybyciu do Warszawy, wybitny członek Senatu Stanów Zjednoczonych Mac Cornick odbył konferencję z p. Alfredem Bourgot, przedstawicielem wielkich syndykatów amerykańskich Włiwoli. Konferencja między 2 amerykańskimi dotyczyła spraw wogół pierwszorzędnej. Zamierzam p. Bourgota jest zgłaszaniem wielkich kredytów amerykańskich dla Polski. Kredyt ten byłby użyty na odbudowę przemysłu polskiego, oraz na udzielenie wydatnej pomocy rolnikom polskim przy żniwach i zbiorach przyszłorocznych.

I my tak sądzimy...

Warszawa, 21.12 (Tel. od wt. kor.)

Z Krakowa donoszą: Tutejsze organizacje P. S. L. informują, jakoby prezydent ministrów, Witos zamierzał zgłosić swą dymisję, z powodu ostrej agitacji pewnych stronnictw, która naraziła na szwank państwowość i unicestwienie skorynnowanie wszystkich państwotwórczych.

Z tutejszych kół politycznych, poinformowanych o intencjach Witosa, oświadczają, że wiadomość powyższa nie jest pozbawiona podstaw i zbliża się do prawdy.

Co się odwołuje...

Warszawa 21.12. (Tel. od wt. kor.)

Rado ministrów zajmowała się dziś w dalszym ciągu projektem pragmatyki statbowej i projektem ustawy emerytalnej. Oba te projekty odpowiednicze mają być przedłożone Sejmowi po ferjach.

W otwarte karty.

Heisingford, 21.12 (East Express).

Komisarz Bacharin prowadził w Petersburgu energiczną kampanię przeciwko wszelkiemu porozumieniu z państwami zachodnimi. Uważa on, że jedynym środkiem podniesienia Rosji z rozpaczliwego położenia ekonomicznego, w jakim się obecnie znajduje i utworzenia drogi rewolucji światowej, jest rozalenie wszystkich sił na zachodzie i zjednoczenie "burżuazji" Polski. Zatem Bacharin poleca rocznie płomieniom komunistycznym aż po kanał La Manche, tam bowiem bolszewicy znajdują wszystko, czego im brak a siebie.

Kto jaki, sądzi, że i drugi taki.

Warszawa, 20.12. (Pat.)

Wobec wiadomości, rozpowszechnianych ze źródeł niemieckich, jakoby władze polskie informowały liczących górnośląskich, znanych ze swych poglądów niemieckich, aby im przedkładać we własną dolić w plebiscytcie, — stwierdzać należy, że rząd polski nie mógłby nawet brać pod uwagę stosowanie tego rodzaju środków, sprzeciwia się ono wolności głosowania i traktatowi wersalskiemu — nie zamierza robić żadnych gwałtów w wyjazdach górnośląskich, zamieszkanych w Polsce, a zaprzeczonych w odpowiedzi legitymacje Komisji Alijskiej dla, wzięcia udziału w plebiscytcie.

Tak mniema dyplomacja kowieńska.

Grodno, 21.12 (East Express).

Według informacji z Kowno, dyplomaci litewscy, którzy wrócili niedawno z zagranicy, są przekonani, że Liga Narodów nie rozstrzygnie spora polsko-litewskiego.

Wypracowanie ekonomiczne będzie czynnikiem decydującym, a wobec tego dyplomacja kowieńska znajduje, że szanse Litwy są bardzo poważne.

Prenumeracja „Dziennika Białostocki”

7 Irlandji.

Londyn, 21.12 (Pat.)

Podczas walk z policją w Irlandji siatelnice wzięli do niewoli 40 angielskich policjantów ochotników. Działaczo zabito — wielu zraniono.

Nasi przyjaciele.

Paryż, 21.12 (E. E.)

Wczoraj odbył się bankiet stowarzyszenia francusko-polskiego na czesie gen. Weyganga.

Wygłoszono szereg mów, pełnych wyrazów najserdeczniejszej przyjaźni i zyczliwości dla Polski.

Odzyskały nie?

Londyn, 21.12. (E. E.)

„Morning Post” donosi z Waszyngtona, że Harding oświadczył, iż nie widzi żadnych przeszkód przeciwko utworzeniu ambasady Stanów Zjednoczonych przy Watykanie.

7 Wileńszczyny.

Wilno, 21.12 (E. E.)

Odbył się tutaj zjazd przedstawicieli Rad Ludowych pow. Wileńskiego. Na zjeździe omawiano obecny stan i powzięto uchwały dotyczące:

I. Zdeklarowania się T. Kom. Rząd. za włączeniem ziemi Wileńskiej do Polski.

II. Wydanie rozporządzenia, iż zadaniem przedstawicielstwa ludności jest zadecydowanie o losie ziemi Wileńskiej.

III. Udzielenie przedstawicielstwa miejscowego wójtostwa w T. Kom. Rząd. w charakterze nieprzeczącego.

Protest przeciw ubranictwom.

(K.B.P.) Wilno. — Departament Spraw Zagranicznych przesłał do Rządu Kowieńskiego protest w następującej sprawie:

1) Dn. 29.11.20 r., kapral Luba-nowicz 3-kom. 6 her. p.p. który poszedł z 4 ludźmi do wsi Sami-lizki, celem patrolowania przed-pola, został zdradziecko napadnięty przez litwinów, którzy we własną rękę zasodkali. W rezultacie napadu z naszej strony był jeden zabity i jeden ranny, którego litwini wzięli do niewoli. Patrol wysłany do wsi pod dowództwem podchorążego Madzińskiego znalazł naszego jeńcę zabitego w jeziorze. Zwraca się uwagę, że wypadek miał miejsce podczas zawieszania broń we wsi, leżącej w odległości kilkaset metrów od naszej linii.

2) Przy wejściu do Giedrojańca 17.11.20 r., został znaleziony na podwórzu gminy trup żołnierza 7 kom. Kowieńskiego polku strzelców. Koczyskiego Jono, którego dwadzieścia za przepadłego bez wieści. Według zeznań miejscowej ludności i na podstawie okazyjnych lekarskich. Zmarły miał jedną ranę klatki. Na ranę opatrzone nie był nłożony co przypieczyło śmierci. Ranny miał też opiekę około 5 dn. aż do przyjazdu wojsk naszych.

Jeszcze nie „po biedzie”

Od kilka dni opinia publiczna w Polsce zaniepokojona jest przesileniem na stanowiska wiceprzewodniczącego Rada Naczelna P.P.S. Daszyńskiego, stwierdzając, że „okres istnienia koalicyjnego rządu, mającego za zadanie obronę państwa i zapewnienie pokoju, minął”. Jednocześnie Rada Naczelna P.P.S. konstatuje, że wobec istniejącego trudnego położenia politycznego i gospodarczego, konieczny jest wyraźny program i jednolita linia postępowania, a jedno i drugie jest niemożliwe w obecnym składzie gabinetu, w którym pozostał nadal przedstawiciel praktycznej społeczności politycznej.

P. Daszyński włodził dysmisję, której załatwienie, z powodu feryj świątecznych, uległo czasowej zwłoce. To wszakże jest już szczegółem obywatelnym.

Cierpkie refleksje cisną się pod piętro.

Tak bardzo niedawno, zdaje się jakby wczoraj, stała Rzeczpospolita w obliczu groźnej nawały. Potop zniszczenia zalewał ziemię naszą od Wschodu, a im głębiej sięgał w nasze dziedziny — tem chłodniej i ośchlej brzmiały „przyjacielskie rady i wskazówki” Zachodu. Nie pomogły marnotrawnie rozrzucone władztwa p. Grabskiego, spłaty na panewce „straszne pogroźki” p. Lloyd’a George’a. P. Kamieniecki apłaczł brzytawo oprostę, okupując niemi samkami Johna Bulla — a zagony bolszewickiej czarni pustoszili pszenne łany Lechistanu. Polska, odrodzona i niepodległa, stanęła na krawędzi bezdannej przepaści. Przed Zmierzwiwstwą otworzył się czeluść grobowca...

„I wtedy lek obłelił lico „wytrawnych mężów stanu”. Samieście ich jeszcze drzewa, ale łydki kodygowały z przerażenia. Wiele oderzysiło na trwogę i aćlekił się po sakars.

Lada Polski — Macierz wysze twoj pomocy! Kto się jej synem zwie, niech staje w obronę.

Stanął bez awokali. Witos, Daszyński — a za nim wszyscy. Chłop, robotnik, inteligent podpisywali pod chorągwie i — wyzharowali nad Wisłą.

Polska ludowa kłonica wkazała się przedziwną laską czarodziejstwa.

Przekreśliła oblię pana Grabskiego.

Oprzytomniał pana Lloydowi George’owi coła ohydę kramarskiej roboty Kamieniewa.

Uśmierzyła zabarzenia atmosferyczne, które anemolizowały lankolnowanie stacji iskrowej w Mińsku.

Wytręciła baławę dyktatorską, z rąk trójcy: Kohn, Unsicht, Marchewski.

A przedewszystkiem: odroboczyła Polskę z czerwonego plagostwa.

Cada tego dokonał ład z Witossem i Daszyńskim na czele — ład, który stanął na władny zew Komendanta.

Dziś rokowania odbiegają końca. Niebezpieczeństwo jakoby minęło. „Wytrawni mężowie”, wolni drzączki w łydkach, znova zgłaszają się do głosu.

A Daszyński asępuje.

A Witos coraz częściej zapada na zdrowie...

Jaz po biedzie!

„Baj gaby tak było istotnie. Gdyby tak był Witos — że wosłane tak nie jest. Pan Joffe, stawia się hardo, bo on zawsze czuje się pewniejszym, gdy w Polsce Włosa góre „wytrawni mężowie”.

A na terenach przyroptowych formacje się niezwisa „witebsko-smoleńska armia”, rekrutowana wyłączenie z polskich komunistów, którzy postawili sobie za zadanie... zdobycie Włosa. Bolszewicy twierdzą, że, jak polskie wojsko nie miały nie wspólnego z armją Żeligowskiego, podobnie i oni nie mają nie wspólnego z tą specjalną armją smoleńsko-witebską.

A w pasie neutralnym coraz częściej wypadki naruszenia neutralności przez armję sowiecką.

Po biedzie jeszcze nie jest.

I dlatego niech pomogą „wytrawni mężowie”, ci, z którymi Daszyński — a powiedzmy szczerze — Witos — współpracować nie mogą, że może jeszcze ładno się zdołać, iż znova zechcą usnąć się od stera wydarzeń...

Leż wtedy Daszyński i Witos — wie pójda własną drogą, nie oglądając się na „wytrawnych mężów”.

Tadeusz Jan Żmudziński.

Kronika Górnośląska.

Zjazd młodzieży.

W niedzielę dnia 12 b. m. odbył się w Katowicach pierwszy zjazd delegatów katolickich towarzyszących młodzieży na Górnym Śląsku.

Wystawa ksiąg.

Towarzystwo Czytelników Ludowych na G. Śląska zorganizowało w Gliwicach w dniach 5—12 b. m. pierwszą polską wystawę ksiąg na Górnym Śląsku.

Zjazd P. P. S.

Dnia 6 stycznia 1921 r. odbędzie się w Katowicach Zjazd P. P. S. na obwód górnośląski. Porządek dzienny zjazdu przewiduje: 1) Sytuacja polityczna (ref. B. Iszkiewicz), 2) sprawozdanie sekretarjatu (ref. Romelt), 3) sprawy organizacyjne.

Niemcy agitują.

We wszystkich niemieckich piśmiech górnośląskich znajdujemy na-

stępujące krótkie wzmianki, wyrażające w obwódec na widpisanie mielenia przy głosowaniu:

„Górnośląscy pamiętajcie przy głosowaniu: przy Niemcach pełne prawo stanowienia o sobie, przy Polakach niemożliwą zależność od Warszawy” i dowiec.

Dalej inteligencja dr. Urbanka nie sięga.

Odesza dr. Questera.

Pismo niemieckie na G. Śląska drukując wzywając Związek Haimajtrajerów, podpisane przez dr. Questera, do arcydników pod tytułem: „Beimie Augen auf!”, w której apredza ich, że w najbliższym czasie wyda Korfanty nowa odezwę do arcydników w sprawie ich samookreślenia na przyszłość i wzywa tychże do ostrożności, aby nie dostarczyli Korfantom materiału, którym pragnie wobec świata wykazać że Górny Śląsk jest polski.

Wielki transport broni niemieckiej

Jak donosi „Kreuzburger Zeitung” w dniu 30 listopada w Gliwicach został przyrzeczony przez policję samochód ciężarowy, opatrzone numerem wrocławskiego przydziału poliej, a wozący rzekomo żywność.

Po sprawdzeniu jego zawartości, okazało się, że „żywność” sprostowana prawdopodnie stale z Wrocławia, to: 144 karabiny, 200 granatów ręcznych, większa ilość rewolwerów i przeszło 3000 sztuk amunicji karabinowej.

Aresztowany Niemiec groził zandornom późniejszym zastrzelaniem, gdyż, jak oświadczył, transport ten wiezie on z polecenia rządu niemieckiego na Górny Śląsk. Z papieża jakie a kierowca transportu zezwolono, okazuje się, że broń pochodziła z 6-tej komendy genaralnej we Wrocławiu. Aresztowany Niemiec sądzony będzie przez specjalny sąd koalicyjny w Opolu.

c.d.p.

Jack London.

Tłumaczyła z angielskiego
St. Kossielewicz.

Małżonka króla.

(Dokończenie.)

Dźwięki rosły. Psy, jeden po drugim, przyleciały się do ehora, aż pełny, zalotny akord przesyłał czarna głąb nocy. Temu, kto poraz pierwszy słyszy tę muzykę, rozwiera się najdłuższa tajemnica Północy. Temu, kto słyszał ją już nieraz, brzmiała ona, jak żalobna piosłka daremnych wysiłków, straconych dni. Jest to skarga meczonych serc, pełna ciężkiej spójności Północy: cierpienia niezłęczonych pokoleń. Jest to groźba, ostrzeżenie i łękanie nad wieczystym grzechem świata.

Cał Goldbroth drgnął, kiedy dźwięki zamrły nagle w napół stamionem łkonia.

Kid czytał w jego myślach, jak w otwartej księdze. Wdrął w nim raz po raz wszystkie ciężkie dźwięki głodu i walki i wiał było z nim ciępiłwa Madeline, dziewczęta ciępiłwa i trudy bez wahania, bez skargi — wernie. W myślnych stawały mu diagry szeregi opasów, olśniewały go, objawiały, a ciężkie palce Przyszłości zacisnęły się nieubłagane wokół jego serca. Był to tak podany moment psychologizacji, że Madeline Kid nie ochotę stworzyć mu ostatni swoi atak i wygrać grę. Ale naczek byłoby zbyt łagodne, toteż myśl u toprzej odpuścił. Za chwilę odcisnął sobie dlonie, poczem, sztyt podłokami mokasyny Kida zastrząpiły

ostro na śnieżystym styku pagórka.

Modelina smutna, zliczana, była już zupełnie niepodobna do tego czarownego stworzenia, którego śmiech jeszcze przed godziną był tak zaraźliwy, a rozkoszne ramienie i łilące oczy zmasły poważnych naoczek! do zapomnienia roli swych, choć na chwilę, Bezsilna i drżąca, siedziała nieruchomo na krześle, jak ja umieścił Prince J. Harrington. Małżonka Kid zachmuryła się. Tak być nie może. Kiedy nadajdzie czas spotkania z mężem, powinna trzymać się damnie, jak królowa. Musi bezwarunkowo postępować, jak biała kobieta, inaczej zwycięstwo nie będzie wcale zwycięstwem. Wmawiał jej to dągo, poważnik, bez próżnych słów i odkrywał jej wszystkie słabości własnej swej pici. Zrozumiała nareszcie, jakimi prostokami są w granice rzeczy męczyżni, i dniego słowo ich kobiet było prawem.

Kilka dni przed tradycyjnym świętem, Małżonka Kid złożyła drogą wizytę pani Spingwell. Ta natychmiast przetrząsnęła wszystkie swe domskie drobniaki, odpowiedziała gąlanteryjny oddział P. C. Company i wróciła wraz z Kidem, żeby poznać Madeline.

Pocem nastąpił okres, jakiego nigdy dotychczas nie oglądała Izdeba Kida. Było tam kralenie, życie, apinanie, przymierzanie i wiele innych codziennych, a niewyowiedzianych spraw, wskutek czego trzej naczyciele czystokroć wypraszali bywali z domu, bez prawa zwrotu. Wtedy to Dom Opery otwierał przed nimi wielkie, gładzone swe podwoje. Tak często widziano ich tam razem, wznoszących sagadkową jakiego toasty. Plotki rozsłone

wkrótce po osadzie codziennie wzięci o nowo odkrytych pokładach bajecznej wartości. Władowo nawet, że „che, che, che” i nawet jeden słowy wygo czynili już przygotowania, żeby w odpowiedniej chwili wydrzeć po zdobyc.

„Pani Spingwell była kobietą pełną talentów. Ba kiedy w noc święta Długoczymie Madeline oddana została w ręce swych naczycieli, była tak zmieniona, że ogórnoło ich bogobójce przesądzenie. Prince zarzucił na nią płaszcz z Hudson Bay, a czynił to z nabożeństwem, bardziej prawdziwym niż odaniem: Małżonka Kid zaś, prowadząc ją pod rękę, czuł poraz pierwszy, jak trudno jest odnieść swój zwykły, męski spódnoby bycia. Harrington, wleż jeszcze nie mogąc się opętać od nieznosnego refrenu „Jedno kotóra, jedna strzelba”, włókił się ponuro przez alle i nie odzywał ani słowem. Podszedłszy do bocznego drzwi Doma Opery, zdjął płaszcz z ramion Madeline i rozciął go na śniegu. Wyśnawczy nóżki z wielkich mokasynów Prince, wśliznęły się w nowe, białe pantofelki. Młokorda wzroło w całej pełni. Madeline załapała się na chwilę, ale nieczucił szeroko rozłożył przed nią drzwi i zlekka popchnął ją wejścia. Potem zaś spokojnie obcisł wkoło, kierując się ka drzwom głównym.

3.

— „Gdzie jest Fredo?” — Pytali domni mieszkanie, podczas, gdy nowiejsze równie energicznie dowiadymali się kim jest Fredo. Seta balowa rozbrzmiewała tem imieniem. Było na ostach wszystkich. Świeciły już „chłopcy z kłosego ciasta”, robotnicy kopalni, (bardzo) damali z

tytala „poszukiwaczy złota” wazący wógóć a równem kalistrowaniem oberwowali każdą małą, eleganta półkę, aprzejmli tłumacząc coś profanom. „Chłopcy z kłosego ciasta” byli, jakby do zgadywania stworzeni. Było to ze „straszliwa, króli” z Górnej i Dolnej Rzeki, gadziera-jących nosy do góry, stosownie do posiadanych ilości złotego, płaska. Narazicie poczuli sławie grube zakłady, też na miejscu ważąc piasek.

Któraś ta Fredo! Od ezasa do ezasa zdawało się, że grecka tancerka już jest odgadnięta, nie za chwilę wybachała większa jeszcze wrzawa; ryzykowniejsze zakłady.

Małżonka Kid, krórego przybycie powitano hucznym radością, zaciękwiał się polowaniem równie. Miał on dobre oko do rozpoznawania rachów i ocho wrażliwe na najlepszy akcent głosu, zaraz też wskazywał na czarującą stworzenie, co ośmiewało, jako Zorza Północy. Ale grecka tancerka była zbyt tajemnicza nawet dla jego spostrzegawczości. Większość jednak myśliwych oganiła się za „Rosyjską Księżniczką”, najwładniejszą postacią na sali. Była ona niewątpliwie Freda Molod. Podczas kontredansu zobrazowała radośna wrzawa Odgadnięto ją nareszcie! Na poprzednich balach, Fredo w figurze „wszystkie pary kółeczko” wykonywała pewną przeliskana, własnego pomysłu warjacje, której nikt na świecie nie potrafiłby naśladować. Toteż, po ogłoszeniu figury „Rosyjska Księżniczka” nadała ów jedyny rytm czarownej swej postaci, zgodny ehor „a, co nie mówili!” natrząsi ścianami. Wtem zaawantuła, iż „Zorza Północy” i „Dach Polary” wykonywały

Białystok bez chleba.

Perspektywa ogłodzenia naszego miasta na same święta.

Na ogólnym zebraniu członków miejskiego oddziału Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu mącznego zapadła w dniu 13 b. m. jednomyślnie uchwała, domagająca się podwyższenia płac robotników piekarskich, wedle następujących normy:

- 1) Od pieczywa razowego chleba 100 proc. (Pieczywo do jednego pieca z 9 padów maki). Od jednego wypieku należy się 2 fanty chleba, a nadto podczas pracy robotnikowi wolno jeść w miarę potrzeby.
- 2) Od pieczywa pyłowego, sikkowego i gryski 100 proc.
- 3) Od pszennego chleba 50 proc. (Prosz na waży, jak dawniej, 6 fantów). Robotnik winien otrzymać poł fantu bałki podczas pracy.

W razie nieprzyjęcia tych żądań do godz. 12 w południe dnia 23 grudnia 1920 — Związek ogłosi strajk.

Stoimy zatem przed widnem najdotkliwszym strajkiem i to na same święta.

Ko ponosi winę tej nowej naszej afera? — oto pytanie, które narzuca się przedewszystkiem.

Pa taramy się na nie odpowiedzieć. Dzięki wyszuka robotników piekarskich w naszym mieście są tak pociągające, że zaprowadzić warto: się z nimi bliżej poznać.

Przed inwazją bolszewicką, istniał w Białymstoku „Związek Spółczywy”, liczący około 700 członków, do którego — przez piekarzy należeli jeszcze: olejjarze, młynarze i rzemieślnicy. Związek posiadał dwie własne piekarnie, które zatrudniały stale 25 robotników i dawały dwie doniosłe korzyści: regulowały ceny pieczywa w mieście, nie pozwalając na poskarską spekulację „poszczególnych właścicieli piekarni, a jednocześnie stanowiły źródło dochodu

do, w których udzielano zasiłków pobawionym pracy członkom Związku.

Wskutek najścia bolszewików Związek zamiesił swoje agendy, a większość jego członków musiała opuścić miasto — po reewakuacji zaś Związek długo nie mógł się restytuować.

I wtedy zaczęły się dzieć w tat. przemysle piekarskim różne osobliwe rzeczy.

Przedewszystkiem ponownie właściciele lokalów, wynajmających na piekarnie związkowe, oznaili samowolnie i jednostronnie zawarte ze Związkiem umowy najmu za nieważne, jakkolwiek obowiązywały one w dalszym ciągu jeszcze na lat 4, względnie 2.

Z kolei nastąpił takiem samym prawem kadkana redukcja wynagrodzenia robotników piekarskich.

Przed inwazją płacono robotnikom od jednorazowego wypieku — przy cenie 4 i pół marki za fant czarnego chleba — 120 marek, — po wyparcia zaś znizono to wynagrodzenie do 50 marek, przy równocześnie podniesieniu ceny chleba z 4 i pół marki do 20 marek za fant, czyli że przy wzroście ceny chleba o 450 proc. zmniejszono płać robotnika do 42 proc.!

Rzecz dotyczyła niepraktykowaną w żadnym przemyśle i nigdzie w całym kulturalnym świecie.

Stan ten rabunkowy wprost wyszuka zarwano ogółu społeczeństwa, jak i własnych wytwórców, stosowane gwałtownie przez powłascieli piekarni, nie mógł być trwałym.

Przecież lechwie cen zarogowały powołane czynnik i chleba z 20 mk. za fant spadł obecnie do 14.

Jednocześnie spozatręgli się pracownicy przemysłu piekarskiego, że

czas najwyższy powołać do życia zawieszony w swych agendach Związek, gdyż — chodząc lazem — nigdy nie zdolają przeciwdziałać skaleczającemu wyszkowi i wywalicy do siebie możliwie znośne warunki byta.

Ponieważ wskrzeszenie dawnego Związku Spożywczego nienależno na trudność, zadowolono się więc jedynie restytucją Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu mącznego, którego pierwszym krokiem było uregulowanie płacy zarobkowej swoich członków.

Widząc znowu zwarta organizację przed sobą, właściciele piekarni zgodzili się po krótkim namyśle pocić piekarzom tyle, ile płacili przed inwazją bolszewicką, t. j. wtedy, kiedy za chleba pobierali trzy razy mniejszą cenę. Oczywiście warunki te nie mogły już zadowolić Związku i stał się przystosowany na wstępie ochwala.

Nie chcemy przesądzać wypadków uważamy jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę pp. Inspekto-

row pracy na ewentualne następstwa rezolucji strajkowej.

Gromadząc od szeregu miesięcy nadmierne zyski, nie stojąc w żadnym proporcjonalnym stosunku do rzeczywistych wkładów właścicieli piekarni mogą ostatecznie z lekkim sercem przeboleć stratę, kilkadziesiąt, poskarskiego łapa. Inaczej przedstawia się sprawa z robotnikami, którzy przy tak nędznym wynagrodzeniu nie byli w stanie robić oszczędności, a przeto wobec strajku stana za prawdę o głodzie i chłodzi.

Jeszcze dotkliwszą krzywdę wyrządzi strajk publiczności, tej od szeregu miesięcy niesamowicie wyszukiwanej, olierze, której na dotknięcie bez cienia własnej winy grozi obecnie brak najniezbędniejszego artykułu żywności — chleba.

Ze tego rodzaju niespodzianki nie przyczynią się do złagodzenia ogólnej depracji i uporządkowania panującego zamętu — owożenie chyba zbyt.

Kronika.

Wymiana zniszczonych biletów P. K. K. P.

Przedstawione do wymiany zniszczone bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej winny posiadać: więcej niż połowę powierzchni papieru biletowego, wszystkie numery, względnie serie i numer, oraz co najmniej jeden z podpisów. Bilety sklejone nie mogą składać się z części różnych biletów.

Bilety, nieodpowiadające wymienionym warunkom, mogą być wymienione wyłącznie w wypadku zniszczenia przez żywioły: pożara, powodzi oraz skutkiem działań wojennych według oznalei Naczelnej Dyrekcji i Pol. Kr. Kasy Poż. Poszkodowani obowiązani są wtedy złożyć zaświadc-

zenie odnośnych władz administracyjnych o przeprowadzeniu dochodu i ustalenia przyczyny, oraz okoliczności zniszczenia.

Rada Miejska.

(k) Dziś o godz. 7-cj wiecz. odbędzie się ostatnie przedświąteczne posiedzenie Rady Miejskiej. Rozpatrzone będzie budżet Wydziału Technicznego Magistratu.

Przewóz ziemiopłodów.

Na czas trwania trudności aprowizacyjnych, wywołanych wojną, Minister Apropriacji uprawniony został do wydawania rozporządzeń w zakresie regulacji i ograniczenia przewoza ziemiopłodów i ich prze-

to samó „pas” równie pięknie, kiedy zaś nierozłączne królowa Zimy i „Zładne Stosy” poszły w ślad poprzednich, — wagi zadziwały od nowych grąd złotego płoska. Bettles wpał na bal prosto z snu, owiany całym haragorem mroza. Zamarzła jego brwi, zamienili się w lśnne wosospędy od ciepłego oddechu, wasy wciąż jeszcze pełne lodu lśniły, jak brylantowe i zalemywały światło wszystkim kolorom i tęczą, rozlączone okosyny zostawały poza sobą całe kalozie stopionego śniega. Ale taniec jest na północy nader nieetykietowa sprawa. Ładzie z Kopalni i Szlaku porzuciły wszelkie dawne przesydy i formalności i było to w najwzajemnych, objawnych ślrach, ciekawo strzeżona bywa w całej pełni. Ale tutaj nie występowaly żadne różnice klasowe. Milionerzy i niedzarcze, poganiacze psów i korni strażnicy łęczyli zgodnie dłonie przy „domy do środzeczka” i saniali po siali w zgodnych podskokach. Prymitywni w swej wesołości, biali i surowi, nie byli jednak prostokami, a raczej zachowali pewną szlachetną ryterskość, szczerą i pełną szczerą od najbardziej wykwintnej elegacji.

W pogoni za grecką tancerką, Col Galbraith stał się trzymać do pobliża „Księżniczki”, na którą wskazywała dumyśność zebranych. Ale już po pierwszym z nią tańcu gotów był powrócić o zakład wszelkie swe miliony, nie tylko o to, że nieznajomy nie jest Freda, ale i o to, że kibił tę trzymać już kiedyś w ramionach. Kiedy i gdzie — nie wiedział, ale powołał od niej czarna nieuchwytnie bliskim, tak, że objęła go już tylko jedna myśl: kto ona? Małemat Kld, samiełt pomódz

odebrał mu ja skwapliwie i rozpoczął, jakas rozmowę, poważnie i lecho. Najsilniej jednak bawił się Jack Harrington. Raz nawet wziął Col'a Galbraith'a na stronę i zaleczył ma się porzywco, że za wszelką cenę musi zdobyć tę kobietę. Ale było to tylko ostrzegą dla króla z Circle z City, mężczyzna bowiem nie jest monogamicznym z natury, zapomniał więc echemprede obli, Malinac i Fredę i oddał się nowej pogoni.

Coraz więcej poczęto mówić, że „Księżniczka” nie jest Fredą Malloof. Ciekawość rosła. Była to nowa zagadka. Znal Fredę, a nie mogli jej znaleźć — to zaś było coś, co niespodzianie znalezili, choć nie znali. Kobiety nie mogły jej również rozpoznać, chociaż znały przecież każdą dobrą tancerkę w okolicy. Niektórzy brali ją za osobę z wyższych sfer arcydziełowej, wpisaną w hamorystyczny eskapade. Dowodziła też, że zniknie, z pewnością jeszcze przed zejściem masek. Chodzący też pogłoski, że jest to reporterka z Konzeuskiej Ślaci, przybyła po to, żeby upisać ich wszystkich po 90 dolarów za kolumnę. Mężczyźni pracowali asilnie. Wagi — również.

O pierwszym po północy wszystkie pary zaprzestały tańca. Nadzedł czas zejściem masek. Co chwila wybuchali teraz haczy śmiech, jak w śladka dzieci, poszczególnych samopas. Nie było końca rozmaltom „och” i „ach”, kiedy piękne tancerki kapitalowały jedna po drugiej. Olsławojuca, Zorza Północy — stała się nagle cennolną marzynyką, której dochody z prania na mieście przewyższowały 500 dolar. miesięcznie. Złotolężne „Królowa Zimy” i „Zładne Stosy” akowały nagie i

pod masek czarne wąski, byli to bowiem dwój bracia, złoci królowie Eldorado. Col Galbraith stał przy jednej z najbardziej obierających masek, „Dach Polarny”, która jednak asilnie zwlekła chwilę odkrycia swego Inegnotu. Naprzeciw jego stał Jack Harrington z „Księżniczką Rosyjską”. Reszta zdjęła już maski, a grecciej tancerki wciąż jeszcze nie była. Wszystkie oczy zwróciły się na pozostałe grupie. Col Galbraith podniósł maskę swą towarzyszy. Ukazała się śliczna twarz i wyszczęcający Fredę. Wszczęł się hałas nie do opisania, zagłuszone jednak po chwili nową falą eklektyczną, skierowaną ku „Księżniczce”. Twarz jej wciąż jeszcze była zasłonięta i Jack Harrington przekomarzał się z nią zowiecie. Ciekawie wspieli się na palce i wyciągnęli szyję. Jack szybko zerwał maskę swą damy — na sili nastąpił istny wybuch. Zakłono z nich, co się zowie. Cały wiecór przebiegł z wyjątkiem tańcem.

Alle ci, co wiedzieli, o takich było niemało, oanki nagie i w sołi zapanowało milczenie. Col Galbraith porzywym krokiem i z sarową twarzą podszedł do Madalline, przemawiając, co ośro w indyjskim narzeczu. Ona, jakby wcale nie widząc, oca na siebie zwróconych, odpowiedziała spokojnie po angielsku. Nie okazała też najmniejszego zmieszania i Małemat Kld podziwiał tylko z asmiechem jej solotowe wyrobiecie i damę. Król ezał się pobitym i osmieszonym. Jego indyjska żona wzięła nad nim górę.

— „Chodź, wykrztasł narzecze, ehość do domu”.

— „Przepraszam najmocniej, odrętki, przyjąłm właśnie zapro-

szenie Mister Harringtona do kolacji. Zresztą, nie zapowiadano jeszcze końca bala.”

Na to Harrington podał jej ramię, nie wykazując najlżejszego nawet zmaleszania. W tejże chwili zbliżył się Małemat Kld.

Król z Circle City stał oszołomiony.

Dwukrotnie chwycił za broń i dwukrotnie Kld gotował się do skoku, chcąc rzucić się za nim. Ale odhodzący para weszła już spokojnie do balu, zarzucanego ostrymi, po 5 dolarów sztaka. Wszystkie pary poszły w ich ślady. Fred była nadąsana, ale weszła również. Młoda dobre serdusko i moły języczek, półknie wice ostrzył swego towarzysza. Col nie słyszał prawie, co do niego szezebiotała, błądzi i czerwił się kępczo, kine potachu, ale ośro. W balcie chuchało, jak w alu, po chwili jednak aetcho raptownie, kiedy Col Galbraith wstał i zbliżyć się począł do słoika swej żony. I znów poszły zakłady o to, jakie też będzie rozwiązanie intrygi.

Wszystcy wstrzymali oddech i zamienili się w oczy i w aszy. Stałowe zrenie Harringtona lśniły spokojnie, ale pod wieszonym obrasem kręgo ścisłała broń. Madalline spojrzala, jakby przypadkowo, i z nader małym zainteresowaniem.

— „Czy mogę — poprosić o następne wale?” wyjął król.

Małzonka króla spojrzala na swój koralek i skineła głowę.

tworów w obrocie pozakonny-
towym z zastrzeżeniem jednak, że
przewóz ziemiopłodów do dwóch
kilogramów wagi wagi, a w ruchu
kolowym bez względu na ilość nie
będzie podlegał ograniczeniu. Za-
strzeżenie to nie dotyczy uprawnień
Ministra Aprobacji w zakresie
regulowania nadgranicznego prze-
wozu żywności.

Wyróżnienie ziemniaków.

Wskatek przyjęcia przez Minister-
stwo Aprobacji spraw aproba-
cyjnych na Terenach Przyfrontowych
i Etapowych wyróżnienie ziemniaków
z obszaru b. Królestwa Kongresowego
i b. Galicji do powiatów, w których
danych w skład pomienionych ter-
enów, jest wolny i nie podlega za-
sąm ograniczeniom.

Z komisji Zaopatrywania.

Penowic delegaci Pracowników
Państwowych proszenia o zgłosze-
nie się do biura Komisji Zaopatrywania
po odbiór kart odczytowych na ma-
teriał w myśl okólnika Min. Apr.,
ogł. w „Dzienniku Białostockim” dn.
21 października.

Jednocześnie zaznacza się, że
termin zrealizowania kart w Urzędzie
w Warszawie mija z dniem 1 stycz-
nia 1921 r., aczby okazało się, że
zbytecznych reklamacji K. Z. P. P.
podaje powyższe do wiadomości p.
Delegatów.

Biuro Kom. Z. P. P. mieści się
przy al. Sobieskiego № 1, czynne jest
od godz. 11 r. do 2 popoł. i od 4
do 6 wiecz.

Taryfy za telegramy do Ameryki,
które wysyła białostoccy emigran-
ci, podwyższona o 100 proc. Najtań-
szy telegram kosztuje od 1300—2000
marek.

Zadania nauczycieli żydowskich.
Nauczyciele żydowskich szkół,
stwierdzonych przez „Wadokot”, za-
żądali podwyżki 100 proc. „Wado-
kot” zgodził się dać im tylko 50
proc. podwyżki. Wobec tego należy
się spodziewać nowego konfliktu
między „Wadokotem” i związkami
nauczycieli żydowskich.

Nowe wybory w „Wadokot”.

Na ostatnim posiedzeniu gminy
żydowskiej „Wadokot” postanowio-
no wybrać nowy zarząd i komisję
rewidyjną. Wybory odbędą się w tych
dniach.

Nieporzadek

Koło szpitala miejskiego przy al.
Lipowej 43 nie można wprost przejść
bez zatykania nosa. Z podwórza te-
go szpitala ściekają na ulicę kana-
łem rozmaite brzozy, które zatrują-
ją powietrze i roznoszą odróżniające
wonie.

Charakterystyczne, że wszystko to
dzieje się pod okiem policji, bo też
obok, zaledwie o jeden dom dalej,
znajduje się Komisariat I Okręgu.
Mimowoli nasuwa się pytanie, co
dzieje się na odcach bardziej odleg-
łych?

Ruch uliczny.

Rozporządzenie, zabraniające ru-
chu ulicznego od g. 10 w. do g. 4 r.
w m. Lublinie i Żyrardowie oraz w
m. powiatowych b. Kongresówki,
znajdujących się po prawej stronie
rz. Wisły, zostało uchylone.

Lunatyk.

Wczoraj przy al. Jarowieckiej
(dawniej Pocztowej) zawołano o
godz. 11 w nocy, na gminach jedne-
go z domów była postać, która
chodziła po dachu. Okazało się, że
był to p. p. — lunatyk. Chorego spro-
wadzono z dachu.

Oryginalne opakowanie.

W tych dniach okazały się paczki
herbaty wagi 1/2, fanty firmy Wysoc-
kiej, sprzedawane w składzie jedne-
go z miejscowych kooperatyw. Opa-
kowanie to jest zbyt oryginalne z
papieru otworzonego, który sam waży
4 1/2 funty. W ten sposób zamiast 1/2 f.
paczka zawiera tylko 2 1/2 funty herbaty.

Bandytizm.

W piątek do Idącej al. Lipowej
nauczycielki freblowskiej szkoły „Jol-
das” p. R. koło teatru „Modern”
podbiegli złodzieje, ubrani w uniform

wojskowy i acherzyli ją ślinie w twarz,
wybijając jej zęby. Napastnika i po-
szkodowaną odprowadzono do okrę-
gowego policyjnego.

Kradzieże.

— W nocy z 16 na 17 grudnia
ze składu Jospowicza przy al. Sien-
kiewicza № 55 skradziono 500 kant.
białej wełny, wartości 150000 mk.
— U A. Jabłonowskiego przy al.
Lipowej № 3 skradziono rozmaitych
rzeczy na sumę 20000 mk.
— U Abramia Kapłana al. Sosno-
wa № 66 skradziono 20 padów kor-
toli i 10 padów jabłek na sumę
10000 mk.
— U Gili Labacz (al. Bradna 16),
skradziono rozmaitych rzeczy na
13000 mk.

Kronika policyjna.

1) Znalezione na al. Zamkowa
większą sumę pieniędzy, można ode-
brać za udowodnieniem własności
w Komendzie Policji—Worazowska 3.
2) Parę miesięcy temu z mie-
szkańca Joachy Gorleja—Czysta № 1
skradziono różne rzeczy wartości
pół miliona marek.
W dniu wczorajszym poszkodowany
na al. na przechodzącej Werbalec
Ciborowski zam.: Silaraka 11 po-
znala swoje palta. Podczas przepr-
wadzenia rewizji w mieszkaniu Ci-
borowski—znaleziono dwa palta i
suknie—stanowiące własność Go-
rlejskiej. Weronikę Ciborowską i jej
siostrę aresztowano.
3) Przechodzącej przez Rynek
Kościelarski Matyli Jang zam.: Ko-
szewskiego 26 skradziono z kieszeni
1000 mk. Sprawę kradzieży ares-
ztowano.

OFIARY

Na żołnierza polskiego.

Złożone przez Jana Radziszew-
skiego na ręce Sędziego pokoja I okr.
m. Białostocka marek pięćset prze-
znaczone na ciepłą odzież dla żoł-
nierza powracającego z frontu.

Burmistrz m. Saprasto złożył na
żołnierza 35 mk. pozostałych i od
robotników fabryki Krzyńskiego
Hirshoran 690 mk. polskich, co wy-
nosi razem 725 mk. polskich.

**Do Kasy Ogólnomiejaskiego Ko-
mitetu „Owładka dla żołnierza”**
wpłynęły w dotychczasowym nastę-
pującym ofiary:

- 1) Od Miejsowego Oddziału Pol-
skiego Czerwonego Krzyża
Mk. 30.000.—
 - 2) Od Czarz. Zrzeszenia Kapłanów
w Białymstoku Mk. 10.000.—
 - 3) Od Ogólna Nauczycielskiego (ze-
branie w Białymstoku i powiecie
Mk. 11.175.—
 - 4) Od Stowarzyszenia Stołarzy w
Białymstoku Mk. 305.—
- Skarbnik Komiteta
Antoni Charyński.

Na fundusz plebiscytowy na Górnym Śląsku.

Przeprowadzona dnia 18 i 19-go
b. m. przez Kolo Polak zbiorczą na
Plebiscyt Górnośląski w teatrach
„Apollo”, „Modern” i częściowo
w „Mozajce” przyniosła razem ze
złożoną na ten cel sumą przez Ofic.
I rz. wojsk. szt. Eksp. D. O.
G. W. w Białymstoku kwotę 18950
mk., 9 rb. 2 kor. Aasir. (osiemna-
ście tysięcy dziewięćset trzydzieści
dziesiąt marek polskich, dziewięć
rubli carskich i dwie korony austriackie.
Pieniądze zostały przesłane do
Głównego Komiteta Plebiscytowego
w Warszawie. Poświadczenie złożo-
nej sumy znajduje się w Wydz. II
I. b. Szt. Eksp. D. O. G. W. w
Białymstoku.

Magazyn Obrotu Banku A. Kotkowskiej

Polaca w wielkim wyborze:
suknie, blazki, fartuchy i różna
galanterja.
Rynek Kościelarski № 3.

Kino APOLLO

Tylko dziś

3

serja

Tylko dziś

3

serja

Bohaterskiej opop
NOWA MISJA

JUDEXA

TAJEMNICE LASU

Scenariusz i reżyseria: RENE CRISTE w roli głównej.

Ekspozytura D. O. Gen. W. w Białymstoku

podaje do wiadomości, że jedynie upoważnionym do wykonywania pie-
częci wojskowych jest grawer Kolman (al. Lipowa 13) za każdorazowym
upoważnieniem (podpisem) Szefa Sztabu, Polk. Szt. Gen. Korytowskiego.

Przyjmowanie obywateli bez zachowania przepisanej drogi i wy-
konywanie takowych przez nieupoważnionych grawerów jest bezwzględnie
zakazane i winni przekroczenia powyższych przepisów pociągani będą
do odpowiedzialności sądowej.

— Pierwszorzędna pracownia ubrań męskich —

OWSIEJ NOWIK,

Sienkiewicza 16, WZNOWIŁ PRZYJĘCIE OBSTALUNKÓW.

Pasy skórzane, Balata oraz parczane, Kłapy gumowe do
kondensacji wszelkich wymiarów, Płyty i Węże gumowe oraz
Pakunki poleca ze składu

D-r I. NEUMARK

Piotrogród

b. ordynator Piotrogradzkiego Nip-
ralskiego szpitalu wenerycznego.

Choroby: weneryczne, skórne
i moczopłciowe. (606—016).
od 10—12 i od 3—8 p.p.
al. Kilińskiego № 11 (b. Niemcewicz).

GABINET DENTYSTYCZNY S. UZANSKIEGO

Sienkiewicza (Wasilkowska) 5

piembowanie, usuwanie bez bolu.
881 Sztuczne zęby.
Wojskowym i urzędnikom usługa.

WANNY

przy al. Jarowieckiej 26 czynne
codziennie, oprócz niedzieli

ŁAZNIA

w piątek i sobotę.

Optyk S. Zylbersztejn

al. Lipowa róg Kupieckiej

Podaje do wiadomości szanownych kli-
entów z Białostoku i okolic, iż magazyn
mój na nowo zastawiony i poleca to-
wary optyczne i fryzjarskie najlepszych ga-
lunków.

Zgubiono paszport polski № 141 na imię
Falk Kamdner Kulickiego 16.
Zgubiono portfel damski w którym by-
ł paszport niemiecki na imię Jary Stul-
kes, Jurowiecka 25.
Skradziono legitymację polską na
imię Joka Piekalska
zaw. przy al. Sienkiewicza 34.
Odciski, brodawki i skórę zgrubiała
na poduszeczkę bezpowrotnie
i bez bólu usuwa „Kiewiol” wyrob. Farmac.
Labor. „Ap. Kowalski” w Warszawie. Ma-
dows 1. Sprzedaje wszystkie apteki i sku-
dy optyczne.
przy al. Sienkiewicza
Na 115 znajduje
się zabłąkany pro-
stek.